



Szelmostwa chłopca z kaloszem

2013-02-06

Tuż obok ruchliwego skrzyżowania na ulicy Basanavičiausa w centrum Wilna stoi nietypowy pomnik. Niewielka, odlana z brązu rzeźba, wykonana w 2007 roku przez Romasa Kvintasa przedstawia chłopca, który patrzy w niebo przytulając do serca... kalosz.

Poświęcona pamięci Romaina Gary, który urodził się i spędził lata swojego dzieciństwa w Wilnie, rzeźba uwiecznia drobny epizod z życia przyszłego pisarza, odnotowany w autobiograficznej książce „*Obietnica poranka*”. Zakochany po raz pierwszy w życiu w dziewczynie o imieniu Walentyna, mały Romain zdecydował się na czyn doprawdy niezwykły. Gdy oczy zwrócone – za radą mamy – ku niebu, aby podkreślić ich błękit, nie zdołały przykuć uwagi ukochanej, chłopiec demonstracyjnie zjadł kawałek kalosza. Była to pierwsza i, jak miało się okazać, nie ostatnia demonstracja Gary – największego mistyfikatora w dziejach współczesnej literatury.

Najgłośniejszy francuski pisarz XX wieku, wojskowy, dyplomata i reżyser filmowy urodził się 8 maja 1914 roku na terenie Imperium Rosyjskiego jako Roman Kacew. Jego ojciec – Arie-Lejb Kacew – porzucił rodzinę, żeniąc się ponownie w 1925 roku. Roman był wychowywany samotnie przez matkę, Ninę Owczinską (według innych źródeł – Borisowską), córkę żydowskiego zegarmistrza z Kurska, która w młodości uciekła z domu, aby zostać aktorką prowincjonalnego francuskiego teatru... Wychowywany był w przekonaniu, że jego prawdziwym ojcem jest słynny rosyjski aktor kina niemego Iwan Mozzuchin. Gdy tylko nadarzyła się okazja, matka wywiozła Romana z Imperium. Pierwsze lata emigracji spędził w Warszawie (tu chodził do szkoły i grał główną rolę w uczniowskiej inscenizacji „Konrada Wallenroda”), zaś w 1928 roku – w wieku 14 lat – znalazł się w wymarzonej przez matkę Francji, w Nicei. W Paryżu studiował prawo i kończył kursy pilota, planując zostać wojskowym. Jednocześnie pisał...

Madame Owczinskaja zwykła była marzyć: „*Mój syn będzie połem francuskim, kawalerem Orderu Legii Honorowej, słynnym aktorem, drugim Ibsenem, Gabrielem d’Annunzio. Będzie ubierać się u londyńskiego krawca!*” Mały Roman skrupulatnie urzeczywistnił prawie wszystkie fantazje ukochanej matki. Pisał po rosyjsku, po polsku (doświadczenia ze spotkań z polskimi żołnierzami zawarł w swojej pierwszej powieści opublikowanej pod pseudonimem Romain Gary – „*Edukacja europejska*”, która wyszła w 1945 r.), po francusku i po angielsku (6 swoich angielskich powieści sam zresztą przełożył na francuski). Odznaczony za bohaterstwo podczas wojny, był błyskotliwym i taktownym dyplomata, cenionym pracownikiem francuskich ambasad i konsulatów w Sofii, Brnie, Londynie, Los Angeles... Był przyjacielem Charlesa de Gaulle’a, mężem brytyjskiej dziennikarki Lesley Blanch, a następnie amerykańskiej aktorki Jean Seberg. W 1956 r., podczas jego pobytu na placówce dyplomatycznej w Boliwii, świat obiegła wiadomość o przyznaniu Romainowi Gary Nagrody Goncourtów za „*Korzenie nieba*” – powieść o poszukiwaczach przygód, którzy poświęcają swoje życie ratowaniu słoni w Afryce.

Gary nie spoczął na laurach. Z podziwu godną regularnością wydawał kolejne znakomite dzieła, reżyserował „zakazane” filmy, brylował na paryskich salonach, demonstracyjnie i nonszalancko celebrując swoją sławę i powodzenie w towarzystwie. Podobne zachowanie nie mogło oczywiście przypaść do gustu krytykom literackim. Zrażeni „gwiazdorstwem” pisarza, kolejno się od niego odwrócili, zbrojąc przeciwko pisarzowi swoje pióra... W recenzjach „kulturalnie oświeconych” i „modnych” trybunów ludu z lat siedemdziesiątych coraz częściej można było przeczytać, że Gary „wypisał się jako pisarz i wypalił jako człowiek”.



Niezrażony tym chłodnym traktowaniem Gary ukończył swoją powieść „*Pieszczoch*” i... na ostatnią chwilę zdecydował się wydać ją pod pseudonimem Emile Ajar. Niebywałe powodzenie książki u czytelników i hurra-entuzjastyczne recenzje krytyków skłoniły skorego do ironii pisarza do zachowania fortelu w tajemnicy. Zresztą, Gary zawsze lubował się we wszelakiego rodzaju mistyfikacjach... Kontynuował pisanie pod dwoma pseudonimami (choć zdarzało mu się akcydentalnie publikować także jako Fosco Sinibaldi i Shatan Bogat). Powszechnie sądzono, że Ajar jest pisarzem młodym (później Gary nawet „zatrudnił” swojego siostrzeńca do odgrywania roli Ajara przed publiką ze światka literackiego!), dziennikarze jednogłośnie chwalili Ajara i krytykowali Gary. Ba! Porównywano nawet „przeciwstawne” style literackie obu pisarzy!

Gary zacierał ręce i milczał. Po nominacji powieści „*Pieszczoch*” do prestiżowej literackiej Nagrody Renaudot, wydawca podpisał z Emilem Ajarem – za pośrednictwem prawnika – kontrakt na pięć kolejnych książek. Już w następnym roku wyszło „*Życie przed sobą*” (1975) – historia arabskiego chłopca Mohammeda (Momo) wychowywanego przez starą Żydówkę, niegdysiejszą paryską prostytutkę. Powieść odniosła oszałamiający sukces. Została ona zekranizowana z wielką kreacją aktorską Simone Signoret (odtwórczyni głównej roli przyznano Cezara) i nominowana do Nagrody Goncourtów, którą otrzymała po jednogłośnie decyzji komisji konkursowej. Szkopuł w tym, że regulamin Nagrody Goncourtów zastrzega, że pisarz może ją otrzymać tylko jeden raz... Dzięki „niewinnemu” oszustwu Gary stał się tym samym jedynym w historii dwukrotnym zdobywcą najbardziej prestiżowej francuskiej nagrody literackiej.

Gary zachował swoją tajemnicę do końca. Podsyczał nawet atmosferę, puszczając od czasu do czasu w obieg plotki w rodzaju tej: „*Rozmawiałem z pewną Panią, która jest związana z Ajarem. Twierdzi, że jest on doskonały w łóżku!*” Szczegóły mistyfikacji wyszły na jaw dopiero po śmierci pisarza, gdy wśród jego papierów i korespondencji odnaleziono esej „*Życie i śmierć Emila Ajara*”... Taktowny z natury, Gary oszczędził czytelnikom i krytykom literackim darcia szat i upokarzającego *mea culpa*. W każdym razie oszczędził sobie podobnych widoków.

2 grudnia 1980 r. Romain Gary popełnił samobójstwo w swoim paryskim mieszkaniu, znajdującym się na pierwszym piętrze domu numer 106 przy rue du Bac. Nie chciał nikogo szokować. Doczekawszy się chwili, gdy został w domu sam, założył na głowę czerwony czepek kąpielowy i wystrzelił sobie w usta. Umarł od razu – nie było ani przedśmiertnych konwulsji, ani krwi na ścianach. W lokalnych gazetach próbowano tłumaczyć śmierć pisarza depresją, w którą popadł po samobójczej śmierci (byłej już) żony Jean Seberg w 1979 r. Gary pozostawił jednak list: „*Oczywiście wszystko można wyjaśnić depresją na tle nerwowym. Wówczas jednak należy mieć na uwadze, że trwa ona co najmniej od tej pory, gdy wkroczyłem w dorosłość i że to właśnie ona pomogła mi w godny sposób uprawiać literackie rzemiosło (...). Powiedziałem już wszystko*”.

Gary został pochowany w paryskim Kościele Inwalidów, gdzie spoczywają najwybitniejsi wojskowi i wodzowie Francji, w tym Napoleon. Na pogrzebie byli obecni ludzie z otoczenia de Gaulle’a, wojskowi, dyplomaci, politycy i pisarze. Proboszcz odmówił celebrowania mszy – Gary był samobójcą i zdeklarowanym ateistą. Podczas uroczystości zagrano Marsylianekę, następnie zaś z nawy kościoła rozległy się – zgodnie z ostatnią wolą pisarza, jego ostatnią, przedśmiertną ironią – dźwięki piosenki „*Лилловый негр*” („*Murzyn lila*”) Aleksandra Wiertńskiego. Nikt z obecnych – poza polską piosenkarką, wykonującą przedwojenny szlagier – nie znał rosyjskiego. Pograżeni w żałobie i zadumie, francuscy dygnitarze stali poważnie, przekonani, że oto słuchają



**Magiczny
Kraków**

rosyjskiej prawosławnej pieśni...

Jedną z powieści Romaina Gary nosi tytuł „*Smutni klauni*” (1979). Najwyraźniej chłopiec z kaloszem należał do tego właśnie gatunku...

Kolejna historia z Wilnem w tle już za tydzień na stronie Kraków Otwarty na Świat!